

czyło. Nie Moskałe nas pobili, ale pobiło nas niedołęstwo pa-
nów, co staneli na czele powstania chociaż go nie przygoto-
wywali.

— Mielismy wojsko dzielne, mawiał Mateusz, mielismy
starych żołnierzy, starych generałów jeszcze z pod Napoleona
wielkiego, ale zgubiła nas polityka panów. Tu naród chwytą
za broń i pędzi Moskale wraz z księciem Konstantym, co był
prawie królem w Warszawie. Książę Konstanty Moskał, zwier-
zę, nawet z powierzchowności podobniejszy do małpy niż do
człowieka uciekł pomiędzy kobiety, kiedy nasi wpadli do pała-
cu gdzie mieszkał, aby się z nim porachować za nasze krzyw-
dy. Nasi go szukają a on tymczasem ukrył się między ko-
bietami, spodnicami go pozakrywały. Widzicie jakie to podle
tehórze te Moskale, kiedy się nasi postawia.

— A czemuż ich nasi nie pobili, pytał się z zajęciem
Jaśko?

— Moje dziecko nie wierz panom, oni z nami tak jak
Niemcy postąpili. Naród powstał do broni, aby wypędzić
z ojczyzny wrogów, aby bić Moskale, a panowie książę Lubeki
i Czartoryski i generał Chłopecki, niby nie wiedzieli i nie ro-
zumieli tego, czego naród potrzebował. Naród chciał wolno-
ści — Synu wiesz ty, co to wolność znaczy! Człowiek może
dostać pomieszania zmysłów, kiedy się wsłuchuje w samo tylko
słowo—wolność! — W istocie to słowo wywierało na Mateusza
jakieś potężne wrażenie. Twarz jego się zmieniała a oczy cze-
goś w górze szukały, błądząc po powale.

— Ojcie — czegoż chcieli ci panowie?

— Zbudzony z zamyślenia majster bił w stół pięścią
żylastą, że się zdawało, iż drzewo popęka: oni chcieli kon-
ty-cyi. Wolność to jak ten koń swobodny co wolno po stepie
zbiera najpiękniejsze kwiaty i spija najśodsza rosę, i dla tego
taki piękny i tak go wysoko ludzie oceniają. A konstytucya
to tak jak srebrny munsztuk świecący, ale gryzie. Co mi tam
moskiewska konstytucya. Ale tym panom to się podobała, bo
konstytucya dawała im honory i pieniądze. Carski minister
kąpał się w złocie, carskiego sługi zawieszali za piecem orde-
rami, jak cudowny obraz, a do wolności idzie się przez kule
i pałasze, przez krew i ofiary. Hej—pany! pany utuczyl się na
naszem nieszczęściu. Przez cały czas nas przedawali i za-
przedali nas Moskałom. Ale nasz naród silny, a nasze wojsko,
tak biło moskale, że aż się łoskot po całym świecie rozchodził.

— A co się z Konstantym stało, pytał chłopiec?

— Konstanty tchurz uciekł z Warszawy, ale nasi nie
poszli za nim, aby go z jego moskiewskim wojskiem zniszczyć,
tylko czekali tak długo, dopóki z Polski nie wyszedł, a potem
czekali tak długo, dopóki się Moskale nie pozbierali, po chole-
rze, bo ich przed naszym powstaniem cholera pobiła, a gdyby
nasi byli poszli przez Bug tam do nich i tam ich na ich
własnem śmieciu dognietli, tobyśmy byli wolnymi, ale nasi
czekali u siebie Moskale. Przyszli — jak zaczęli między ło-
trami rozsypywać pieniądze, to nas nie podbili, ale kupili. Bo
nasi panowie ciągle nas zatrzymywali i nie pozwalali wtenczas
iść za wrogiem kiedy była pora. Ale i po powstaniu było tyle
polskiego wojska, że się jeszcze można było ratować, lecz cóż?
nie mielismy głowy, bo ci co nami kierowali, ci panowie gło-
wy nie mieli, ani rozumu. Złe to bardzo jeżeli w narodzie nie
patrzają na człowieka, co ma rozum, ale szukają koniecznie ta-

kiego, co ma tytuł. Po co nam tytułów, kiedy tam gdzie
tytuł, nie ma narodowego poczucia.

— To wtenczas jeszcze było polskie wojsko, a to tak
nie dawno.

— Mój synu złe u nas szkoły, kiedy was tego nie uczał.
Słyszysz ja zawsze jak męczysz tę nieszczęsną greczyznę, a nie
uczą was nawet, co się przed niedawnymi działo latami. Pra-
wią wam o zamorskich małpach, a o własnym narodzie nie
nie wiecie. Ciężkie to czasy kiedy ja słusarz muszę uczyć
chłopca z czwartej łacińskiej klasy. Opowiem ci, co wiem,
ale ja nie uczony człowiek.

W roku 1815 kiedy Napoleona pobili Niemcy i Anglicy,
wtenczas była rada w Wiedniu jakby urządzać Europę, aby
był spokój. Na tej radzie, co się nazywa kongresem, wiedeń-
skim urządzili, że i Polakom trzeba dać trochę wolności, aby
był spokój w świecie. Więc dali nam konstytucyę.

Kawałek kraju naszego nazwali królestwem Polskiem i
naznaczyli cara moskiewskiego na króla. Car ówczesny Ale-
ksander I koronował się w Warszawie, a po jego śmierci ko-
ronował się w Warszawie na polskiego króla car Mikołaj.
Oprócz tego niby dobrodziejstwa było wojsko polskie z polską
komendą i polskimi generałami, a najwyższym dowódcą był
carewicz Konstanty, prawdziwy tygrys, nie człowiek. Po upadku
powstania 1831 roku znieśli Moskale polskie wojsko i jeszcze
nam bardziej dokuczają.

Młody Jaśko słuchał swego opiekuna i krew mu w piersi
kipiała. Pogadanki tego rodzaju toczyły się w niedziele, lub
święta w kółku rodzinnem. Mateusz był wyrocznią dla żony
i córki a najlepszym profesorem sieroty. Chłopiec trochę po-
nury, ale z głębokiem uczuciem wzył się powoli w cichą ro-
dzinę i już jak syn był uważany. Kaziunia miała lat dziesięć,
pieszczone jasnowłose dziecko pana Mateusza, przyzwyczaiła
się do przybranego bratczka, podzielała jego zabawy i kłopoty,
ale to dziecko niewinne nie przeszkadzało chłopcu w naukach.
Rosło to jedno przy drugim, jak dwie sosenki wśród lasu,
nie wiedząc prawie o sobie. Bawia się dzieci po nauce, rodzi-
ce temu radzi, niech się bawia, byle tylko grzeczność, reszta
o nie im więcej niechodziło.

— Czem ty będziesz Jasie, zapytywała Kaziunia?

— Ja będę Kościuszką hardo mówił chłopczyk i stawał
naprzeciw portretu Tadeusza Kościuszki. — A ty czem będziesz?

— Ja będę Wandą, mówiło małe dziewczę i niebieskie
oczka podnosiło na obraz przedstawiający jak Wanda, królowa
skacze do Wisły, aby swej ręki nie oddać Niemcowi.

U pana Mateusza była dobra szkoła dla Jaśka. Uczył
się szanować swoje obyczaje i kochać rodzinną ziemię. Zastu-
chawszy się w opowiadania majstra udawał polskiego żołnie-
rza, bawił się w wojnę z terminującymi chłopcami, a z Kazią
zawsze przypominał sobie bohaterów narodowych i marzył o
ich wielkości.

Jaśko chodził do piątej klasy. Dziś się już u nas sto-
sunki szkolne zmieniły, ale w owych czasach dla Polaków by-
ły bardzo niecznośne w Galicyi. Lada jaki Niemiec zawędro-
wany przyganiał naszym obyczajom. Dzieci już od pierwszej
klasy męczono niemiecczyzną, z czego wypływało to, że ucznio-